279

PRAGNIENIE GORACE

Do ſpokoynego, ſpokoynych Domow, y wdzięcznych Przybytkow, Portu,

Ktore

JEGO MOSCI PANU

MARCINOWI RICHTSTEIKOWI,

Wſzelkiey Obſervancii y Honoru godnemu Przyjacielowi po Chryſtuśie,

Przy ſollenney Ceremonii Pogrzebney w Kośćiele Mátki Bożey

Roku M DC. XCV. D. 5 Czerwcá

Wyraźił

y

w Druk podáł

Gottfried Cholevius.

W THORUNIU, Drukowáł Jan Balcer Bresler.

IAk Ieleń Krzyczy do Strumieńiow Wodnych ;
Ták woła Duch TWOY do Páłácow godnych,
Gárdzić naturá Káżdego gorżkośćią
Smierći, lecż Smierć jest prágnącym Korzyśćią,
Prágnał więc Bogá, do Bogá żywego,
Wespoł y PANA RODZONEGO swego,
Ktory coś nád trzy Cwierći Roku w rękách
Páńskich zásnął, gdzie już ńie wie o mękách,
Nie wie o bolu o gorżkiey chorobie,
W Abrahámowym łońie leży sobie.
Więc y PAN MARCIN wydárł śię ná on Swiát
Zá NIM, kłádąc iż dńi ludzkie polny kwiát,
Trawá, Cień y Mgłá, rzekł: Przećżże docżesne
Chętńie już ńie mam puścić, przyjąć wieczne:
Przecżże śię ńie mam chwytác ńiebá y ran
Iezusá mego, Troycę Swiętą ten Pan
Da ujrzeć Twarżą w Twarż, Tám śię przywitam
Z Chorem Anjelskim, z Swiętymi Tám źpytam
O RODZICACH mych Sławnych, KREWNYCH także.
Więc rad śię biorę z Padołu, Ia wszákże
Choc umrę wżdy żyć będę w Bogu Mojim:
A ták śię żegnam z cáłym DOMEM swojim.
Zegnay WAS Boże, WAS Krorzyśćie śćisłą
Miłośći Związką skrępowáli przyszłą
Sercá mojego Przyjazń, Bog upoji
Likworem Poćiech Duszе, niech ostoji
Się przy WAS Zdrowia, fortun pomnożeńie,
Ciáłá y Duszy dobre powodzeńie.

ZApámiętáła w ſwey zápálczy-
wośći!
Czem ſię nie pomniſz? czem nie
maſz litośći!
Przeciwna Párko! kiedy nie przepuſzczaſz,
I owſzem ręką okrutną zápuſzczaſz
Koſę ścieląca ták gęſte pokoſy,
Nie reſpektuiąc ná płáczliwe głoſy,
Chceſz ſię podobno w potędze pochlubić,
Ze możeſz z czáſem świát cáły wygubić;
Dla tego proſtą drógą poſtępuieſz,
w Cny DOM RYCHTSTEIKOW,
á w tym dokázuieſz
Nielitośćiwa! o pułroká práwie
Znioższy RODZICA. z SYNEM nie łáſkáwie,
Nie dość maſz ná tym? áż ieſzcze przed
rokiem,
(Ná co nie można pátrzyć ſuchym okiem.)
Spieſzno podcinaſz w ozdobney ślicznośći,
Kwiát wdźięczny świátu z cnot ſwych wy-
dátnośći,
Przyozdobiony rozſądną mądrośćią,
Z obyczáiámi, w ſkłonnośći, ludzkośćią,
JEGO-

JEGOMśći Páná RYCHTSTEIKA
MARCINA.
W Ktorym nie byłá żadney ſkázy winá.
Ktory rozkwitał w ozdobie ſwoiego
DOMU, z nádźieią MIASTA TORUNSKIEGO.
Umárł! o śmierći! więcże tryumfuieſz?
Omyliłáś ſię: toć ſię zkonfunduieſz,
Ze zmartwił twoie imprezy záwźięte.
Zyie tu w KRWI SWEY, żyć będźie záczęte
Látá w wiecznośći. z źiemie przenieśiony,
w Ràyſki Wirydarż, kwiát ten vlubiony,
Zegna WAS miła KRWI życzący ż Niebá,
W żalách pociechy, w zdrowiu czego trzebá.

C. D.
M. Adam Łápczynſki

